



Kochani...

Kochani... jesteśmy już przecież starzy znajomi więc trzeba się poznać wzajemnie. Tworzycie taką wielką gromadkę przyjaciół „Krasnoludków” więc oczywiście między sobą też powinniście się wzajemnie poznać.

Pisze mi mała **Renia** z Daugawpilsu, że niema koleżanek. Renu, a te wszystkie małe dziewczynki, które tak samo jak ty są przyjaciółkami „Krasnoludków” toż właśnie są Twoje koleżanki! Dziś więc, Kochani, poznamy się wzajemnie. Więc uwaga mali przyjaciele „Krasnoludków”, ustawiamy się wszyscy w jeden wielki rząd, a ja was będę wzajemnie ze sobą poznawał!

Jedna z najpierwszych naszych przyjaciółek to **Helenka** Berdygan z Rygi; ma 12 lat, chodziła do 1 pol. szkoły podst., a teraz chodzi do R. P. O. Komerceskolas. Napisała nam bardzo ładną bajeczkę, którą czytaliście w 7 numerze „Krasnoludków”, odgaduje wszystkie zagadki i łami główki i z tego widać jak bardzo ją interesują „Krasnoludki”. Potem idzie **Michaś** Czaly z Rezekne. Michaś chodzi do polskiej szkoły i śpieszy z pomocą „Krasnoludkom” kiedy te są w kłopotcie.

Renia Chmielewska z Liepaji jest małą, ale bardzo kocha „Krasnoludki” razem ze swoim braciszkiem **Włodziem**, który jeszcze pisać, ani czytać nie umie i dlatego Renia musi mu czytać każdą bajeczkę kilka razy, bo bardzo mu się podobają, a przecież tak odrazu do główki nie chcą wchodzić.

Renia Wieżanówna z Daugawpilsu ma 9 lat, chodzi do polskiej szkoły, jest już w drugiej klasie i umie robić śliczne wycinanki. Ona to przeczytała uważnie liścik dzieci z nad Olzy, które życzyły Wam wszystkim Wesołych świąt. Ale Renia nie tylko przeczytała — napisała też odpowiedź, i dzieciom ze Śląska posłała na pamiątkę kilka swoich ślicznych wycinanek. Teraz czeka na odpowiedź.

Potem idzie kilku chłopców z Krasławia. **Edmund** Czyżan posiada bardzo ładną biblioteczkę. Jest od kilku lat harcerzem, ma kilku przyjaciół: **Roberta**, **Leona**, **Medzia** i **Mula**, i ma również braci **Henia**, **Wicia** i siostrzyczkę **Manię**. Nasz przyjaciel **Edmund** umie bardzo dużo ładnych bajek i kilka z nich przysłał „Krasnolud-



kom". Witold Traskowski ma 10 lat, nic o nim bliżej nie wiemy, napisał wprawdzie do nas liścik, ale oprócz bajki nic w nim nie było. Myślę, że w tych dniach pewnie otrzymam od Witolda list, w którym napisze coś więcej o sobie, wtedy Wam opowiem.

Henryk Mickiewicz oprócz bajeczki nic o sobie nie napisał, czekamy też na jego drugi liścik. A nie potrzebuję Wam chyba mówić, że Henio nazywa się tak samo, jak jeden z największych polskich poetów Adam Mickiewicz. Napewno znacie dużo wierszyków i bajeczek Adama Mickiewicza, prawda?

Zygmus Oot z Rygi napisał bajkę „O Złej Ziemi”. Z tą bajką to była cała historia. W odpowiedzi zapytałem się Zygmunia czy nie umie pisać, bo liścik pisał kto inny. Potem się chłopcy w szkole z Zygmunia śmieli, że pisać nie umie. Tak jednak nie jest, Zygmus pisze i nawet bardzo ładnie, tylko tego dnia nie miał czasu bajki przepisać, bo było już bardzo późno i trzeba było iść spać, więc Ciocia przepisała myśląc, że to wszystko jedno; no ale wszystkie następne listy pisane do „Krasnoludków” Zygmus będzie już pisał sam.

Antoś Stanisław z Rygi jest mały, ale bardzo starannie pisze swoje liściki do „Krasnoludków”, otrzymaliśmy ich już kilka. Antoś jest naszym wielkim przyjacielem.

Stas Marszałk z Rygi to chyba nasz najmłodszy przyjaciel. Stas jeszcze pisać nie umie, ale zna literki i jak „Krasnoludki” prosiły żeby coś napisać — Stas napisał nam wierszyk „Przygody łakomego kotka”, pamiętacie? Stas jest bardzo pilny i uczy się pisać, a żeby móc pisywać liściki. A teraz cała wstępna klasa z polskiej szkoły podstawowej z Liepaji napisała nam śliczny liścik i nawet przysłała piękny rysunek morza. Piszą, że ich morze jest piękne i twierdzą, że i my chyba musimy słyszeć jak ono szumi. Chcą bardzo poznać „Krasnoludki”, może które z Was im dopomoże, co?

Helenska Stanisław z Rygi mieszka za Dźwiną, do szkoły jeszcze nie chodzi, ale „Krasnoludki” czyta i jest ich wielką przyjaciółką. Na końcu idzie cały szereg dzieci, których nie znamy jeszcze z imienia, którzy jeszcze do nas nie napisali, ale myślę, że niedługo napiszą. Czekamy kochani od Was liścików! Pamiętacie cośmy napisali w pierwszym numerze „Krasnoludków”? Gazetka ta jest Wasza i tylko dla Was pisana, chcemy być Waszymi przyjaciółmi i chcemy żebyście te „Krasnoludki” tak mocno pokochały, jak one Was kochają. Czekamy więc Waszych liścików, chcemy poznać się ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi i chcemy żebyście się ze sobą poznali.



*Prawdziwy przyjaciel „Krasnoludków”
stara się ażeby dużo dzieci czytało i
abonowało naszą gazetkę*

Pan Jezus

wyszedł z kapliczki

Zawiały śniegi cichą kapliczkę,
zawiały pola, gaje...
Z kapliczki wyszło Dzieciątko Boże
i zadumane staje.
Hen, tam, daleko, leży wiosieczka
i okienkami mruga —
a do kapliczki nikt nie przychodzi,
a zima taka długa...
Więc nim stopnieją lody, śniegi,
zanim się wiosna zbudzi,
wyjdzie Dzieciątko na ludzkie drogi
poszukać dobrych ludzi.
Może Dziecinę do swojej chaty
przyjmą, utulą słodko,
przypomną sobie, że to Pan Jezus
być może tą sierotką...
Idzie Maleństwo w niebieskiej szacie
i butki ma niebieskie;
to roześmieje się promieniście,
to znów uroni łezkę.
A z tych uśmiechów i łez perłowych
wstają na śniegu róże
i proszą:
— Zostań, Jezusku, z nami,
to żyć będziemy dłużej!
A Jezus rzecze:
— Będziecie żywe,
jeno was ujrzeć może
tylko ten, co ma duszę, jak śniegi,
a serce — jako zorze.
Spijcie więc cicho pod śnieżnym puchem,
zanim was wiosna zbudzi,
a ja w świat idę do dobrych dzieci —
pocziwych szukać ludzi.



Wiersz o ptakach i zimie

Piękny jest las zimowy,
gdy w nim cisza dostojna gości.
Lecz jeśli niema tam ptaków,
to nie słyhać głosów radości...
Dopiero gdy w białym borze
sikorki zaświegocą,
radośniej szrony śniegowe
na ziemi białej migocą.
Gdy dzieciół w pień dźwięcznie uderzy,
gdy gdzieś mały ptaszek zaśpiewa —
rozjaśnia się chmurne niebo
i weselsze są wszystkie drzewa.
Bo chociaż zima surowa
świat cały ziębi i mrozi —
głos ptaszków jest głosem radości
i wdzięczności dla dobrej Bozi.
Dlatego w zimowe chłody
— najukochańsze dzieciaki —
sypcie okruszki i ziarno, —
aby nakarmić ptaki...
A gdy będziecie już duże
i życie was nieraz zasmuci —
ptak, radość ziemi, dla Was
najpiękniejszą piosenkę zanuci...





Nasze małe przyjaciółki z Rygi
chodzą do VI. pol. szkoły podstawowej
i dziś właśnie . . . zaczęły pisać wielki
list do „Krasnoludków”

Widowisko dla dzieci

W niedzielę, dnia 10 lutego, odbyły się dwa widowiska dla dzieci szkolnych w Rydze. Chciałbym wam coś o nich opowiedzieć, ale było tego tak dużo do oglądania, że nie wiem od czego zacząć. Ale postaram się. Więc przyszło dużo, dużo dzieci i zaczęło się. I był prawdziwy król i najprawdziwsza królowa, ta sama, co to spała na ziarnku grochu, wiecie która? Z bajki Andersena. Ale i w teatrze nie wszystkie dzieci o tem wiedziały, a Krasnoludki to usłyszały i przyrzekły tę bajkę opowiedzieć. Potem był głupi Jacek i jego dwaj mądry bracia, i ciocia Etykieta, i Minister z takimi śmiesznymi wąsami, i doktor. A ten doktor to zaglądał dzieciom łyżeczką do gardła, ale to nie boleło,

bo kładł na języczek cukierek. I przyszedł Pan z teatru i bardzo krzyczał na doktora, i za karę, że bez pozwolenia poszedł do dzieci — postawił go do kąta. I potem Jacek wziął królową do chałupy i uleczył ją. Król chciał mu ją dać za żonę, ale Jacek nie chciał i z Królową ożenił się Pan z teatru, a Jacek poszedł spać z Królem na piec. I widowisko się skończyło, pomimo, że Pan z teatru mówił na początku, że się wcale nie skończy. A widowisko nazywało się „Jaworowi Ludzie” i napisała je dla dzieci pani Morawska. A jeszcze zapomniałem o najważniejszym: był i murzyn i chińczyk i śmiesznie tańczyli i śpiewali ojca Wirgiljusza.

Zimowa baika

Czarodziejka Zima przebywa zwykle daleko, za wieloma górami i rzekami, w kryształowym pałacu z lodu. Z nią razem mieszkają jej służki, duszki - Białopuszki. Choć lodowy pałac jest piękny, choć lśni tysiącami blasków, jednak duszki-Białopuszki radeby się wyrwać na świat, pofruwać nad szerokimi polami, pokrećć się nad lasem, sadem, pobujać się na gałązkach drzewin.

Raz do roku nadchodzi czas, kiedy czarodziejka Zima wypuszcza duszki-Białopuszki.

Właśnie niedawno opuściła kryształowy pałac. Najpierw wyrzwał Wiatr, aby przygotować dla Zimy drogę. Brzydko byłol Drzewa stały nagie, bezlistne, pola puste, zczerniałe.

— Fiuu, fiuul! — zagwizdał Wiatr — a to mamy dużo miejsca do harców!

Mróz tymczasem wyciągnął sanki Zimy i zaprzął do nich Wiatr. Stary, siwy Szron chuchnął na pola — i wnet wszystko okryło się srebrzysto-białą powłoką.

— Fiuu, fiuul! — gwizdnał znów Wiatr.

Ruszyli wszyscy naprzód.

Duszki - Białopuszki frunęły przodem. Jedne wzniosły się wysoko i tam zaczęły wirować i kręcić się wokół. Inne przycupnęły na oszronionych gałązkach drzew. Inne wreszcie opadły na drogę, pola i łąki.

Błede słonko wyrzowało ciekawie z zachmury.

Uśmiechnęło się przejaśnie do Białopuszków; one posłały mu wzamian srebrzyste uśmiechy, aż rozświetliło się, rozleśniło na świecie.

Jechała tak Czarodziejka Zima. Wiatr jej przygwizdywał, a duszki-Białopuszki tańczyły w locie.

Baba Odwilż, w swych szarych lachmanach, utkanych z postrzępionych mgieł, z miotłą i wiadrem brudnej wody, kryła się po kątach. Nie lubiła ona Zimy, ani jej slug. Bała się ich okropnie.

Ale, gdy tylko Zima ze Szronem pomalowała na szybach ludzkich domostw srebrne kwiaty i poszła trochę odpocząć, Odwilż wylazła zaraz z dziury w dachu i zaczęła wylewać po kropelce mętną wodę z wiadra.

Struchlały duszki - Białopuszki. Odwilż chlusiła na nie znów, aż stopniały z trwogi. Baba — łapsł za miotłę... Zmiata błoto, zmiata, aż chusty gubi w pośpiechu. Potem przeskoczyła do drzewin i nuż z nich sadz otrząsała! Zasapała się babina, nie spostrzegła, że wraca Mróz i Szron.



Spojrzał na nią srogo Mróz — zdębiała z przerażenia, chuchnął na nią Szron — cała zrobiła się sina.

Właśnie na to nadleciał Wiatr. Nadął potężnie puciołowate policzki i dmuchnął na nią tak mocno, że potargał w strzępy jej szare szmaty, a sama Odwilż znikła bez śladu, jakby się rozwiwała. Zostało tylko wiadro z resztą wody i zdarta, stara miotła, a drzewa i pola oblokły się nową, cieniutką warstwą szronu...

Przyleciały nowe gromady duszków-Białopuszków, Szron i Mróz doprowadzili do porządku to, co Odwilż napsuła — i znów było na świecie białe i srebrzyste.

Koza, która prawdy nie mówiła

Był raz dziad, który sobie liczył siedemdziesiąt siedem lat i siedemdziesiąt siedem zim.

(Spróbujcie tylko zliczyć na palcach, a zobaczycie, że to bardzo dużo!)

Dziad ten miał kozę.

Koza lubiła dobrze jeść i pić! Zgodził więc dziad parobka, żeby tą kozę pasał.

Pognał parobek kozę na paszę.

Nad wieczorem wracają.

Wyszedł dziad kozie na spotkanie i pyta:

— Koziu moja, koziu miła,

coś ty jadła? Coś ty piła?

A koza na to:

— Nic nie jadłam, gospodarzu!

Nic nie piłam, gospodarzu!

Jakem biegła przez sadeczek, zerwałam jeden listeczek.

Jak stąpałam przez grobelkę,

chwyciłam wody kropelkę...

... Nic nie jadłam, gospodarzu!

Nic nie piłam, gospodarzu!

Rozgniewał się dziad na parobka, że tak źle kozę pasie. Wyciągnął z trzosa grosz i tak powiedział:

— Oto tutaj twa zapłata,

Idźże sobie na kraj świata.

I wypędził dziad tego parobka.

Na drugi dzień kazał dziad babie kozę pasć.

Wzięła baba kozę na postronek i poszła z nią na pastwisko.

Nie było ich do samego wieczora.

Nad wieczorem wyszedł dziad na drogę. Zobaczył wracającą kozę i pyta:

— Koziu moja, koziu miła,

coś ty jadła? Coś ty piła?

A koza na to:

— Nic nie jadłam, gospodarzu!

Nic nie piłam, gospodarzu!

Jakiem biegła przez sadeczek,

zerwałam jeden listeczek.

Jak stąpałam przez grobelkę,

chwyciłam wody kropelkę...

... Nic nie jadłam, gospodarzu!

Nic nie piłam, gospodarzu!

Rozgniewał się dziad na babę, że tak źle kozę pasła, ale baba przysięga, że koza:

pół łąki wyjadła,

pół rzeki wypila

i jeszcze po drodze

dobrze poprawiła.

Zamyślił się dziad i nie już nie powiedział.

Na drugi dzień, z samego rana, przebrał się dziad do niepoznania. Włożył stary kożuch wełną na wierzch, starą czapę nasunął na oczy, twarz sadzą wysmarował i idzie do kozy.

Koza go nie poznała.

Wziął dziad kozę na powróż i prowadzi na paszę.

Tylko przyszli na łąkę, zaraz koza rzuciła się do trawy. Je, a o mało się nie udławi.

Co się naję, to biegnie do rzeki i pije, A pije — mało nie pęknie.

Gdy się opije, znowu jeść zaczyna.

Tak było do wieczora.

Nad wieczorem pędzi dziad do domu kozę. Koza najedzona i napita, że ledwo dyszy.

Kiedy już byli blisko chaty, dziad krótszą drogą pobiegł, przebranie z siebie zrzucił, twarz umył, i, jakby nigdy nic, wychodzi kozie na spotkanie i pyta:

— Koziu moja, koziu miła,

Coś ty jadła? Coś ty piła?

A koza na to:

— Nic nie jadłam, gospodarzu!

Nic nie piłam, gospodarzu!

Jakem biegła przez sadeczek,

zerwałam jeden listeczek,

Jak stąpałam przez grobelkę,

chwyciłam wody kropelkę...

... Nic nie jadłam, gospodarzu!

Nic nie piłam, gospodarzu!

Dopiero teraz dziad poznał, jaki to kłameczych z tej kozy.

Rozgniewał się dziad. Wziął kija i kozę porządnie wyłomotał.

A potem tak powiedział:

— Idźże kozo, na kraj świata,

odszukaj parobka mego

i nie wracaj mi bez niegola!

Oj! żalowała koza swego kłamstwa! Bezczała, meczała, ale poniewczasie.

Musiła iść we świat. I odszukać nieśluszenie wypędzonego parobka.

Poszła więc.

A jeśli tego parobka jeszcze nie odnalazła, to dotąd chodzi.

Nasze listy

Wstępna Klasa Pol. Szkoły Podst., Liepaja.
Małe, kochane smyki!

Liścik Wasz otrzymałem, był taki kochany, jak Wy. Każda literka drukowanych „Krasnoludków” cieszyła się ogromnie, że uczycie się czytać i że tak pięknie napisaliście liścik. Myślę, że nie będzie to ostatni, prawda?

Teraz już znamy się świetnie, ten pan co był u Was, opowiadał mi wiele o waszym mieście i o waszym pięknym morzu i o Was. Pokazywał mi nawet taką malusią fotografię, gdzie kilkoro z Was mogłem zobaczyć.

Fotografia była maleńka, maleńka, a Wasze buzie wyglądały na niej jak łebki od szpilek, ale ja wzięłam takie ogromne szkło powiększające i widziałem Was bardzo dokładnie, nawet jedno z Was trzymało w ręczce „Krasnoludków”, prawda? Chcecie poznać prawdziwych krasnoludków? Świetnie, napewno Wam się to uda, tylko jeden warunek: trzeba iść krasnoludkom na spotkanie! Trzeba być dzielny i pracowitym, bo krasnoludki nie chcą gawędzić z każdym, lubią bardzo zuchów. Rysunek, który przysłał liście jest bardzo ładny, a czy ten rysunek to też rysowała cała klasa, co?

Naturalnie, żeście zgadli: szum waszego morza i u nas stychać. Czekam od Was znowu liściku, napiszcie mi ilu przyjaciół posiadają „Krasnoludki” w Waszej szkole. Pa, kochane smyki! Pa! Do następnego listu!

Michaś Samowicz. Daugawpils.

Michasiu, otrzymałem Twoje wierszyki i wszystkie przeczytałem i bardzo bym chciał Ciebie bliżej poznać. Napisz więc do „Krasnoludków” liścik, w którym powiedz mi coś o sobie — dobrze? Czekam.

Helanka Berdygan. Ryga.

Kochana Helenko, dziękuję za liścik i za bajkę. Świetnie odgadujesz wszystkie zagadki, a może sama ułożysz jaką, co? Posyłam Ci książeczkę za bajkę o Zimie. Napisz nam, czy podobała Ci się.

Zygmus Oot. Ryga.

Kochany Zygmsiu! Twój liścik z wyjaśnieniem otrzymałem i napisałem dzieciom jak to było naprawdę. Posyłam

Ci książeczkę jako nagrodę za bajkę o „Złej Królownie Zimie”, bardzo dużo dzieciom podobała się twoja bajka. A teraz jeszcze jedno: nie jesteś kochanie jeszcze prenumeratorem, poproś więc Mamusi, żeby zapnumerowała dla Ciebie „Krasnoludki” dobrze?

Helenka Stanisław. Ryga.

Kochana Przyjaciółeczko Krasnoludków!

Liścik Twój otrzymaliśmy i bardzo się cieszymy z pozyskania takiej przyjaciółki. Siostrzyczkę Ircię i Braciszka Olesia mocno od nas ucałuj. Pewnie im czytasz zawsze „Krasnoludki”? Ciekawym, co też im się podoba więcej: bajeczki czy wierszyki! Nic nam nie napisałaś ile masz lat, czy masz koleżanki, przecież jako przyjaciele chcemy o tobie trochę więcej wiedzieć! Napisz do nas jeszcze.

Renia Wieżanówna. Daugawpils.

Kochana Reniu, liścik twój otrzymaliśmy i bardzo Ci na niego dziękujemy, już teraz wiemy trochę więcej o sobie, prawda? Na odpowiedź kochanie z Olzy trzeba trochę poczekać, bo Śląsk jest bardzo daleko, ale napewno ją otrzymasz. Za wycinanki ślicznie dziękuję. Jedną z nich wydrukowaliśmy. Przyjmij, kochanie, wzamian od nas książeczkę na pamiętkę i napisz nam, jak przeczytasz, czy Ci się podobała, dobrze?

Antoś Stanisław. Ryga.

Kochany Antosiu!

Twój liścik otrzymałem, był bardzo starannie napisany, zupełnie bez trudu przeczytaliśmy go. Jak na 8 lat to piszesz bardzo ładnie i starannie. Zygmus za swoją bajeczkę o Złej Zimie dostał książeczkę, a i Twoje opowiadanie wydrukujemy w następnym numerze „Krasnoludków”, bo w tym niema miejsca. W następnym numerze będzie wydrukowana również ta bajka, która nam zginęła. Jak przeczytasz wszystkie — napisz nam, która Ci się najwięcej podobała, dobrze?

Książeczki które ofiarowały „Krasnoludki” za nadesłane bajeczki otrzymali:

- 1) Zygmus Oot,
- 2) Helenka Berdygan,
- 3) Staś Marszałk.

Wycinanka którą przysłała Renia z Daugawpilsu dla „Krasnoludków”



HUMOR

Na statku

— Panie kapitanie, czy to prawda, że w razie wypadku musi pan do samego końca pozostać na pokładzie?

— Nie zawsze, proszę pana. Jeśli np. zdarzy się eksplozja, to wolno mi wylecieć w powietrze razem z pasażerami.

Lekcja ułamków

Józia: — ... zobaczymy zaraz na przykładzie. Biorę pomidor i rozkrawam go na dwie części, każdą z tych połówek znowu na dwoje, każdą ćwiartkę też na pół. Co wtedy otrzymamy?

Halinka: — Salatkę pomidorową!

Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze życie”, Riga — Dzirnavu 57. „Krasnoludki”

Drukarnia „RITI” Riga, Dzirnavu iela № 57